

NOWY

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-48

10gr

REPREZENTACJE:

BIELSKO, Kolejowa 4, tel. 28-84
GOSKOWIEC, Bezzinaka 12, t. 6-43
CIEŚNIN, ul. Głęboka 10, 80
RYBNIK, Nikolaia Reja 10, 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUZINIEC

Za cenę rozbrojenia Polski godzą się Niemcy na kontrolę zbrojeń

PARYŻ, 7. 10. Co faktycznie zawiera nota niemiecka w sprawie rozbrojenia jest ciągle jeszcze tajemnicą.

Dzienniki zapewniają, że odpowiedź niemiecka zawiera następujące cztery punkty zasadnicze.

1) Niemcy zgadzają się w zasadzie na kontrolę zbrojeń pod warunkiem, że będzie przeprowadzona równie ścisła kontrola we Francji jak i w Niemczech.

2) Niemcy nie odrzucają okresu próbnego, lecz przyjmują go pod warunkiem, że trwać będzie najwyżej dwa lata i że poprzedzi go rozbicie armii europejskich, a w szczególności armii francuskiej i polskiej.

3) Niemcy zgadzają się na przekształcenie Reichswehry w milicję po krótkim terminie służby wojskowej pod specjalnymi warunkami.

4) Niemcy otrzymają prawo uzbrowienia tej milicji w całkowity materiał i sprzęt niezbędny, a

więc armaty, tanki, łodzie podwodne, aeroplany myśliwskie i samoloty do bombardowania.

Czy Francja chce być zdana na łaskę pijanych triumfem Niemiec?

PARYŻ, 8. 10. — W piśmie „Le Rempart” zamieszczony został artykuł ostrzegający Francję przed zbliżeniem z Niemcami, jako ryzykownym i niebezpiecznym posunięciem.

Kto tego nie widzi — czytamy — że sojusz francusko-niemiecki oddaliłby od Francji Polskę, której odebrano Pomorze i Śląsk. Wło-

chy, które nie przebaczyłyby nam przyzwolenia na Anschluss i Belgie, która straciłaby Eupen i Malmedy.

Dla Francji oznaczałoby to nową Sadowę.

Obwarowana systemem sojuszników i osamotniona Francja będzie się musiała zdać na łaskę i niełaskę pijanych triumfem Niemiec.

Zamach na generała rumuńskiego Kapral rzucił weń ręcznym granatem

BUDAPESZT, 7. 10. Dzienniki donoszą o zamachu, jaki dokona-

ny został na szefa rumuńskiego sztabu generalnego, gen. Lazarescu.

Volksbund ekspozytura hitlerizmu na polskim Górnym Śląsku

— W numerze 239 pisma „Wanderer”, wychodzącego w Gliwicach i szerzącego na terenie polskiego Górnego Ślą-

ska propagandę hitlerizmu, zamieszczony został artykuł p. t. „Skryżynka redakcyjna”, w którym znajduje się bardzo ciekawe i charakterystyczne wyznanie.

Autor odpowiada na pytanie jednego z czytelników: która niemiecka organizacja na polskim G. Śląsku służy najlepiej interesom niemieckim, że nie może się jasno oświadczyć pod tym względem i pisze tak dosłownie:

„W każdym razie „Volksbund” pracuje w myśl intencji rządu niemieckiego”.

Tak więc pismo hitlerowskie z Gliwic stwierdza niejako oficjalnie od siebie, że Volksbund na polskim G. Śląsku jest ekspozytura hitlerowskiego rządu niemieckiego i w myśl dyktatu tego rządu prowadzi politykę wśród ludności niemieckiej.

Wyznanie to należy sobie dobrze zapamiętać!

:*:(

Kompromisowa heca Genewskie kiwanie palcem w bucie

GENEWA, 7. 10. — Podkomitet 6 komisji dla spraw ochrony mniejszości wszystkimi głosami, przeciwko głosowi delegata niemieckiego, zalecił komisji przyjęcie następującej rezolucji:

„Zgromadzenie uroczystie wznowiając zalecenie, uchwalone przez siebie 21 września 1922 r., wyraża nadzieję, że państwa, które nie są związane wobec Ligi Narodów

żadnymi zobowiązaniami prawnymi w sprawie mniejszości, przestrzegać będą niemniej w traktowaniu swoich mniejszości rasowych, religijnych, językowych — w takim samym stopniu sprawiedliwość i tolerancję, jakich wymagały traktaty i dotychczasowa praktyka Rady”.

(Patrz artykuł p. t. „Hola, panie Hitler!” na stronie 5-ej).

Niemcy niweczą zamierzania Ligi Narodów

GENEWA, 7. 10. W drugiej komisji Zgromadzenia, delegacja niemiecka złożyła dziś kateryczne veto przeciwko wszelkiemu udziałowi Ligi Narodów w akcji na rzecz uchodźców niemieckich (Żydów).

Wobec tego, że rezolucje Zgromadzenia muszą być przyjęte jednomyślnie, veto niemieckie uniemożliwiłoby powołanie przez Radę wysokiego komisarza dla sprawy uchodźców.

Dziękczynna modlitwa kanclerza Austrii

WIEDEŃ, 7. 10. — Dollfuss udał się wieczoraj w wieczorem piechotą ze swego mieszkania do katedry św. Szczepana, gdzie modlił się u ołtarza Matki Boskiej.

Dziennik nowojorski o rewji krakowskiej

NOWY JORK, 7. 10. Dzisiejszy „New York Times” ogłasza liczącą 1200 słów kablagram własnego korespondenta, opisujący szczegółowo wczorajsze uroczystości krakowskie i z entuzjazmem mówiący o Marszałku Piłsudskim, jako bohaterze całego narodu polskiego.

Mobilizacja jest w Niemczech faktem dokonany Szturmówki to właściwa armia regularna

PARYŻ, 8. 10. Jak wynika z wywodów płk. Magne w „Petit Journal”, Francja zdaje sobie dokładnie sprawę czym są niemieckie oddziały szturmowe.

Traktat Wersalski — pisze płk. Magne — zabrania Niemcom przeprowadzenia środków mobilizacyjnych.

Niemcy jednak nie potrzebują obawiać się tej klauzuli, gdyż mobilizacja jest już u nich zrealizowana.

Formacje szturmowe liczyły w dniu 1 stycznia b. r. 450.000 żołnierzy i 30.000 oficerów.

Odbierały one w ciągu całego roku ćwiczenia wojskowe tak samo, jak armia regularna. Oddziały te uważane są za kadry regularnej armii.

Przeszło 20.000 szturmowców zebrało się w Norymberdze, a 180.000 w Tempelhof. Pociągi i samochody ciężarowe niemieckie mogą przetransportować te 200.000 szturmowców w ciągu 10-ciu godzin nad granicą francuską, podobnie, jak z Tempelhof mogłyby

w ciągu równie krótkiego czasu przenieść swe oddziały na granicę polską.

O ile chodzi o broń to jej również nie brakuje. W jednym tylko garnizonie na granicy wschodniej znajduje się 50.000 karabinów i 4 i pół tys. cięż. karabinów maszynowych.

W tych warunkach — kończy płk. Magne — właściwa armia niemiecka tworzą oddziały szturmowe.

rescu. Pewien kapral rzucił granat ręczny na generała.

Stojący obok oficer służbowy zdołał granat w locie pochwycić i odrzucić na bok, jednak mimo to granat eksplodując, zranił w ramię generała Lazarescu, śmiertelnie zaś poranił oficera służbowego i 2-ch żołnierzy.

—o*o—

Krwawy bunt więźniów w stolicy Argentyny

BUENOS AIRES, 7. 10. Wczoraj wieczorem w tutejszym więzieniu wybuchł bunt. Więźniowie zaatakowali strażników, którzy zmuszeni do użycia broni, zabili trzech więźniów. 7-ku strażników odniosło rany.

Spokój został przywrócony dopiero po wezwaniu oddziału wojska i użyciu gazów łzawiących.

—o*o—

Wyrok na wyrotowców z województwa Wołyńskiego

LWÓW, 7. 10. W Tarnopolu zakończyła się wczoraj wielka rozprawa sądowa, zwana „procesem łuckim”, przeciw komunistom, oskarżonym o przynależność do K. P. Z. U., działalność antypaństwową, organizowanie jaceńek i prowadzenie propagandy na terenie woj. Wołyńskiego.

W wyniku rozprawy, trzech głównych oskarżonych: Grzegorz Pryjama, Stanisław Wesołowski i Józef Zamkowy, skazani zostali na karę po 10 lat więzienia każdy. Dalsi oskarżeni — na kary więzienia od 8 miesięcy do 9 lat.

Nowe kłamstwo niemieckie

Rozsiewają wieści o drugim plebiscycie na Śląsku

Niemcy nie mogą po dziś dzień przeboleć i po dziś dzień się z faktem, że prastara piastowska dziełnica Śląska raz na zawsze powróciła do swej pierwotnej macierzy. Wyteżają więc wszelkie siły w propagandzie krajowej by sprawę tę przedstawić we właściwym oświetleniu.

Dotąd już wyszło drukiem przeszło

sto różnych rozpraw, broszur i książek, poświęconych specjalnie sprawom Górnego Śląska. Oczywiście wszystkie te rozprawy, broszury, traktaty, paszkwile i t. d. nastawione są w duchu rewizjonistycznym, antypolskim. W propagandzie tej bierze udział cały naród niemiecki, rząd, profesorowie, uczeni, dziennikarze, przemysłowcy, banki, literatura, publicystyka niemiecka i t. d. Pro

Wróżby na dziś

Pod względem uczuciowym rano dzisiejszy otwiera przed nami pomyślniejsze perspektywy, przynosząc dążenie do stałości, wierności, porozumienia i zgody, do tworzenia związków trwałych i potęgując w nas poczucie odpowiedzialności i chęć wypełnienia swych obowiązków.

Okres południowy zapowiada się pomyślnie i nadaje się do załatwiania interesów, związanych z szybkim obiegami gotówki.

Gorszy nastrój, jaki może się pojawić koło godz. 14-ej — wkrótce ustąpi, a w godzinach popołudniowych da się odczuwać większą aktywność i energię.

Jednakże krótko przed godz. 19-tą możemy już przeżywać jakieś drobne przykrości, nieporozumienia, rozczarowania.

Później to wszystko szybko ustąpi, gdyż godz. 21-sza przynosi lepszą passę, obiecującą ekspansję umysłową i fizyczną, nowe możliwości i horyzonty, jakieś nieoczekiwane zmiany na lepsze, spotkania lub też oryginalne idee i projekty. Wobec tego wieczór może nam przynieść interesujące przeżycia.

Kiosk tytoniowy ograbiony

Wczorajszej nocy włamali się do cyś nieznanymi narazie amatorzy cudzej własności do kiosku gazetowo-tytoniowego Ludwika Opolskiego w Król. Hucie (Piłsudskiego 1) nie szczącego się w bramie domu nr. 6 przy ul. Wołności.

Łupem złoczyńców stały się pa pierosy i cygara wartości około 100 zł.

Włamywacze w altanie

Wczorajszej nocy włamali się nieznanymi narazie sprawcy do znajdującej się w ogródkach szreberowskich przy ul. Karola Miarki w Król. Hucie — altany p. Ernesta Skrzypka (Ligonia 4).

Przedostawiając się przez okno rabusię przeszukali wnętrze altany, która opróżnili z obrusów, nakrycia stołowego, trzech obrazów olejnych i innych przedmiotów, których wartość oceniają poszkodowany na 100 zł.

Wistelec w piwnicy

Mieszkańcy domu nr. 34 przy ul. Bytomskiej w Król. Hucie dokonali onegdaj strasznego odkrycia. W piwnicy tego domu powiesił się na sznurze inwalida górniczy 60-letni Józef Grzesik.

Zawezwano natychmiast lekarza d-ra Hońkiśa, który stwierdził zgon.

Przyczyną samobójczego kroku Grzesika miały być niesnaski rodzinne.

paganda w sprawie Górnego Śląska jest prowadzona zaciekle nie tylko w Niemczech ale we wszystkich państwach Europy i Ameryki.

Niemcy wszędzie posiadają zorganizowane

biura tej propagandy.

wszędzie we wszystkich krajach posiadają dobrze płatnych paszkwilantów, którzy stoją na usługach tej propagandy i za marki niemieckie napaściami służą interesom niemieckim.

Do takich notorycznych płatnych paszkwilantów

należy w Anglii pułkownik Hutchinson, we Francji profesor Rene Martel. Ich paszkwile zostały dobrze zapłacone przez propagandę niemiecką. Są to zwyczajni najemnicy pióra, którzy służą temu, kto le pień płaci...

Aby dopiąć swego celu, Niemcy nie cofają się przed żadnym kłamstwem. Oto ostatnio ukuli nową plotkę, iż po upływie Konwencji Genewskiej, kończącej się w roku 1937, ma być na całym Górnym Śląsku ponownie przeprowadzony plebiscyt! Jest to

wymysł słabrykowany

przez niemiecką propagandę. Konwencja Genewska z 20-go maja 1922, obowiązująca na lat 15. Jej ważność upływa w roku 1937.

Z tą chwilą suwerenność polska na polskiej części Śląska będzie całkowita.

Stwierdzają to nawet Niemcy niektórzy paszkwilanci. I tak np. przed kilku miesiącami wyszła we Wrocławiu agitaacyjna skandaliczna broszura p. t. „Ost-Ober-Schlesien als Polens Kolonie“. Autor ukrył się pod pseudonimem: Edgar

Polonius. Poświęcił ją znanemu negatowi ks. Nieborowskiemu.

Otóż autor z ubolewaniem stwierdza, że w roku 1937 kończy się Konwencja Genewska, a z nią m. in. także karty cyrkulacyjne. Dzięki tym kartom cyrkulacyjnym mogą obecnie jeździć swobodnie Niemcy na drugą stronę. W roku 1937 brama ta, t. i. granica polsko-niemiecka na Śląsku zostanie dla Niemców zamknięta.

Chcąc się przedtem zabezpieczyć, wysuwają oni plotki o plebiscycie, z drugiej zaś strony gotują się do akcji

za przedłużeniem konwencji.

Przed upływem tej konwencji, jak donosi prasa niemiecka, Niemcy muszą wyjaśnić i poruszyć kilka kwestii, oraz rozpocząć propagandę, aby za wszelką cenę konwencje genewską przedłużyć. Prof. Laubert nowomianowany komisarz Wschodnio-europejskiego Instytutu — hitlerowiec ma się specjalnie poświęcić tej propagandzie górnos Śląskiej.

Z oskarżonego -- oskarżycielem

Ciepkie słowa prawdy z ust bułgarskiego k munisty

LIPSK, 7. 10. — Dwunasty dzień procesu o podpalenie Reichstagu obfitował znów w szereg dramatycznych momentów.

Na wstępie przewodniczący komunikuje, że od wtorku począwszy rozprawa toczyć się będzie w gmachu Reichstagu w Berlinie.

Przystąpiono do dalszego przesłuchiwania Dymitrowa, który nie szczędi

złościwych uwag pod adresem obecnego reżimu w Niemczech. Gdy była mowa o działaczu wyrotowym Rossnerze, którego adresu nikt podać nie umie, Dymitrow radzi ironicznie: „Może poszukacie go panowie w obozach koncentracyjnych...“

W pewnym momencie, Dymitrow prowokowany ciągłymi zapytaniami, zwraca się do oskarżycieli publicznych z zapytaniem: dlaczego z aktów zniesionych nagle różne odkrycia z widokami Berlina, które miał w mieszkaniu i ażeby słabrykować oskarżenie, zatrzymać celowo tylko dwie pocztówki, przedstawiające pałac Berliński i Reichstag.

Dymitrow w końcu stara się raz jeszcze wykazać, że czasopismo „Miedzynarodowa Korespondencja Robotnicza“, którego jest współpracownikiem, jest wydawnictwem legalnym, czytelnym przez każdego wybitnego polityka i dziennikarza, a nawet przez sztab narodowo-socjalistyczny.

Sędzia przerywa nagle Dymitrowowi i kończy rozprawę. Oburzony tem Dymitrow, żegna sędzów cyniczną uwagą: „Na ten temat będziemy jeszcze rozmawiali!“

Rozprawa w Berlinie rozpocznie się we wtorek o godz. 10-ej w gmachu Reichstagu.

„Rabarber” w robocie

Na Śląsku sobota jest dniem wypłat i... bólek. Statystycznie da się udowodnić, że największa ilość pijackich awantur i rozpraw nożowych przypada właśnie na soboty.

Późnym wieczorem ub. soboty na ul. Wojciechowskiego w Zależu wszczęło ze sobą bójkę dwóch mieszkańców tej dzielnicy Wielkich Katowic — Grzegorz Tryba i Wiktor Smolczyk. Przeciwnicy będąc pod gazem, rzucili się na siebie z niebywałą furją i byłoby może walczyli do umadłego gdyby nie... „rabarber“, którym rozdzieliła ich policja.

By mieli możność „wyszumieć“, aplikowano im doraźnie „porcję paki“.

Elektrownie myślą o ulgach wobec malejącego zużycia prądu

W tych dniach odbyło się w Warszawie posiedzenie komisji taryfowej Związku Elektrowni Polskich.

Na posiedzeniu, które zgromadziło kierowników licznych elektrowni komunalnych i prywatnych, omówiono dotychczasowe wyniki wprowadzenia taryf blokowych dla odbiorców prywatnych. Wyniki te świadczą o znacznym obniżeniu się przeciętnej ceny za kilowatogodzinę, powstałym przez zastosowanie zniżki ceny w miarę wzrostu spożycia.

Dalej zaobserwowano pewien, nieznaczny zresztą wzrost zapotrzebowania prądu w gospodarstwach domowych do celów poza oświetleniowych. Wzrost ten nie wyrównał jednak strat, wywołanych oszczędnościami na oświetleniu, obserwowanymi u znacznej liczby odbiorców i w rezultacie wpływy elektrowni znacznie spadły.

Następnie dyskutowano nad możliwością zastosowania taryfy blokowej do lokali handlowych, jak sklepy, cukiernie, biura. Właściwej formy taryf dla tych odbiorców jeszcze nie znaleziono.

Nowoczesne taryfy blokowe wprowadziły dotąd elektrownie: w Gdyni, Piotrkowie, Częstochowie, Kielcach, Białymstoku, Bydgoszczy, Brześciu nad Bugiem, Kaliszu, Lublinie. Elektrownia Okręgu Warszawskiego, Elektrownia Obwodowa Pomorza i Elektrownia Okręgowa w Zamościu.

Chciała umrzeć na polskiej ziemi

WILNO, 8.10. — Niecodzienny dowód przywiązania do ziemi ojczystej dała 90-letnia staruszka, Elżbieta Krajewiczowa, która wraz z 56-letnim synem swym, Zygmuntem oraz wnukami i całym dobytkiem przeszła granicę z Litwy do Polski.

Zygmunt Krajewicz do przybycia do Polski oświadczył, że

spełnił wolę swej sędziwej matki, która żądała przeniesienia się do Polski, gdyż chce ona umrzeć na ziemi polskiej.

Rodzina włościańska uzyskała zezwolenie od władz litewskich i wywędrowała na teren polski. Władze polskie udzieliły rodzinie Krajewiczów zezwolenia na osiedlenie się w Polsce.

Ciągłe prowokacje Niemców na Śląsku

muszą być raz na zawsze zlikwidowane

W związku z odbywaniem się przegrupowaniem w obozie niemieckim i zachodzącymi tam zmianami społeczeństwo polskie od szeregu tygodni narażone jest ze strony hitleryzującego odłamu na ciągłe prowokacje, których widocznym celem jest uniemożliwienie jakiegokolwiek współżycia pomiędzy mniejszością niemiecką a społeczeństwem polskim.

W serii tych prowokacji miało również miejsce zajęcie ubiegłej soboty w Nowym Bieruniu, gdzie odbywała się lokalna, podnósze obchodzona uroczystość polska.

W chwili kiedy pochód miejscowych organizacji przeciagał przez miejscowość oddano w kierunku uczestników pochodu z odległości około 150 metrów dwa strzały karabinowe, po których rzucano okrzyki ostrzegawcze w języku niemieckim przeciwko dalszemu kontynuowaniu pochodu, co dowodzi, z jakich rak te strzały były oddane.

W międzyczasie kiedy odbywała się uroczystość wybito szyby w lokali Kopań, w budynku niemieckiego Michalskiego w celu widocznie prowokacyjnym, bowiem także u całego szeregu osób narodowości polskiej zostały wybite szyby.

Miejscowe organa policyjne aresztowały niemieckiego Karwata, członka Volksbundu, który w chwili kiedy manifestanci zamierzali się rozjechać i na zakończenie uroczystości zamontowali Rote flagi naród polski, wyzywając „Pierotkie polskie świnie”.

Wczorajszej zaś niedzieli doszło do zajścia w Szopienicach na tak zw. Borkach.

Wracająca tamteży z nabożeństwa grupa Polaków, zważając na ruch w lokalu restauracyjnym Małki, który ostatnio z powodu niewypięcia patentu nie był czynny, wstąpiła do środka chcąc się pokrzepić, sądząc, że restauracja jest z powrotem uruchomiona. Tymczasem lokal ten był wynajęty na niezgłoszone policji zebranie młodych Niemców, należących do rozwiązanej przez władze Volksbundjugend.

Jeden z przybyłych, chcąc napić się piwa, otworzył drzwi do sali, co spowodowało wyście kilku uczestników, członków Volksbundjugend.

Jeden z nich uderzył Polaka w twarz, powalając go na ziemię, a towarzysząc jego porwał stojące w pobliżu krzesło i zadał nim straszliwy cios drugiemu.

Wywiązała się w zamieszaniu ogólna bójka, którą zlikwidowała przybyła policja.

W wyniku tej bójki dwóch Pola-

ków odniosło poważne obrażenia. Czy z pośród Niemców są również poszwankowani dotąd nie wiadomo, bowiem żaden nie zgłosił się do władz o pomoc lekarską.

Pod adresem władz należałoby wyrazić życzenie, by podobne prowokacyjne wystąpienia, mające ce-

le niedwuznacznie polityczne na oku raz nareszcie zostały zlikwidowane.

★

Ubiegłej nocy o godzinie 3-ej ul. Piłsudskiego w Katowicach była terenem skandalicznej awantury jaką wywołali dwaj członkowie

Jugendpartei Rudolfi Klinka (Pawła 8) i Erick Loch (Pawła 12). Będąc w stanie nietrzeźwym Niemcy dopuścili się zniewagi państwa wobec czego zostali zatrzymani w areszcie.

W dniu dzisiejszym zostali przekazani do sądu.

Sowiety z okna wagonu sypialnego

Ostatniemi czasy, gdy się mówi o Sowietach zawsze z tą nazwą geograficzno-polityczną łączy się słowo „głód”. W tej kwestii są rozmaite zdania. Ci, którzy mieli sposobność być gośćmi Sowietów, twierdzą, że głodu nie spostrzegli, natomiast brak artykułów pierwszej potrzeby potwierdzają długie ogonki przed sklepami.

Minister Herriot, który niedawno wrócił ze swej dwutygodniowej podróży po najgłośniejszych miastach ZSSR oraz kilku wioskach urodzajnych okrugów był oczywiście otoczony tak troskliwie opieką, że kategorycznie twierdzi, iż głód jest niemal wytworem fantazji ludzi, którzy źle są usposobieni wobec Sowietów, lub też zupełnie nie rozumieją i nie znają życia w nowym państwie.

Na to jednak aby właściwie ocenić ów optymizm lub pesymizm

trzeba życia w Sowietach przyrzeć się z innej strony, niż ta, która dostępna jest dla zwiedzających gości. Dużo wskazówek dać nam może w tym kierunku sowiecka prasa prowincjonalna, której u nas nikt prawie nie czytuje i nikt nie cytuje.

Oto w jednym z ostatnich wrześniowych numerów sowieckiego pisma „Zaopatrzenie. Spółdzielczość, Handel” zamieszczony został ciekawy artykuł z nagłówkiem:

„Bydło głoduje! Pomóżcie uratować krowy od zagłady!”

Artykuł ten zredagował technik hodowlany, komunistą Loginow, który na dowód swego alarmu przytacza fakty. Spółdzielnia hodowlana, w której pracuje, z miesiąca na miesiąc grozi zupełnym upadkiem, albowiem kwestja pokarmu dla bydła dotychczas nie jest rozwiązana. Krowy ze wzglę-

du na brak paszy dostają coraz to mniejsze racje, wobec czego zmniejsza się wydajność mleka i zwiększa się choroby wśród zwierząt.

Gospodarstwo to w styczniu wyprodukowało 38.535 klg. mleka, a w maju już zaledwie 13.027. Wobec takiego stanu rzeczy przybyła „kontrolna brygada”, która na miejscu dokonała obliczeń. Okazało się, że na dobę krowa potrzebuje „3,8 jednostek pokarmowych na życie i 0,4 jednostek na każdy litr mleka”. Krowy zaś otrzymywały nie więcej, niż 2,5 jednostek pokarmowych a czasami nawet i 1,5 jednostek!

Na ten niemiły stan rzeczy wpłynęły przede wszystkim ciągłe zmiany dyrektorów. W ciągu 16 miesięcy było ich 6. W tym czasie zdechło przeszło 70 krow i 50 szlachy przychowka.

Tak działa się w farmie Nr. 6! W następnym numerze pisma opisuje się życie w farmie Nr. 7, która została zorganizowana po zniesieniu gospodarstw indywidualnych.

O tem, co się tam dzieje opowiada w ten sposób korespondent sowieckiego pisma:

„Zmuszeni byliśmy zabić 55 krow ze względu na zupełne wyczerpanie zwierząt. 139 sztuk nie ma nawet siły utrzymać się na nogach, leżą one jedynie. W zoładku zabitej krowy Nr. 784 znaleziono

24 gwoździe, śrube, kamień i kawałek rurki.

W zoładku krowy Nr. 533 znaleziono 24 przedmioty metalowe, kawałek szkła, Nr. 665 — 17 przedmiotów metalowych, szkło i kamień”.

Farma ta przyniosła strat na zgóra

miljon rubli.

Fatałna organizacja, prowadzona przez ludzi nie wspólnego z gospodarką wiejską nie mających, do prowadza do tego, że „tysiące dzieci ciagle Donickiego pozostają bez mleka i gorących śniadań”. Trust wyżywienia społecznego w mieście Stalino (Juzowka) karmił w lecie dzieciarnię zupa i kasza, a „mleka i jarzyn dzieci nie widziały” wypisuje wielkimi literami pismo.

W zagłębiu Donickim, gdzie od czasu się wielki brak artykułów w kucharach dla dzieci, od rana do wieczora zbierała się krewa, znajomi członków rad miejskich i t. p., którzy przychodzą wszyscy zapatrzeni... w tyżki!

„Wszyscy chcą jeść

i wszyscy obiadają dzieciarnię szkół i przedszkoli” — stwierdza prawdomówny korespondent prowincjonalnego pisma.

Widocznie, żeby dowiedzieć się o tem jak w rzeczywistości dzieje się w Rosji, trzeba czytać prasę prowincjonalną, która więcej może dać wiadomości, niż urzędnik Instytutu lub niż to co można spostrzec z okna wagonu sypialnego.

Nowe rekordy Walasiewiczówny

wyniki ubiegłej niedzieli

Wyniki meczów ligowych: Warszawianka — Czarni 0:0, L. K. S. — Legia 1:0, Cracovia — Pogoń 3:1; Garbarnia — 22 pp. 6:2, Ruch — Wisła 2:1.

W Bukareszcie Armia rumuńska pobiła Armię polską 3:2.

W Katowicach Walasiewiczówna pobiła dwa rekordy świato-

we: na 80 mtr. — 9.8 sek., na 1000 mtr. — 3:02,5, a na 50 mtr. osiągnęła doskonały czas 6.4.

W Meranie Tłoczyński wygrał turniej pocieszenia, bijąc Arlensa

Szczegółowe sprawozdanie z zawodów sportowych na Śląsku i w całym kraju podamy jutro w naszym dodatku sportowym.

Harce samochodowe Niemca

7-letni chłopiec Kaleką na całe życie

W godzinach popołudniowych ubiegłej soboty jadący samochodem osobowym na ul. Piłsudskiego w Katowicach dr. Jan Eryk Kalisz, obywatel niemiecki z Hamburga, zamieszkały ostatnio w Katowicach (Słowackiego 17) wpadł na przebiegającego przez jezdnię 4-

letniego Jana Kołberga (Piłsudskie go 2).

Chłopca wydobyto z pod kół ze złamaną nogą powyżej kolana i odstawiono go karetka pogotowia do szpitala. Dr. Kaliszera przytrzymał w areszcie do czasu ukończenia dochodzeń.

Awanturnicy z baraków

wybili szybę i pogryźli policjanta

Dzisiejszej nocy ul. Wojewódzka u wylotu ul. Jana w Katowicach była terenem niezwykłego zajścia, wywołanego przez dwóch

podchmielonych jegomościów, mieszkających w barakach przy ul. Królowej Jadwigi 10: Bogusława Jana i Brunona Bajury.

Przechodząc ul. Wojewódzką wybili szybę w restauracji „Silesia” poczem rzucili się do ucieczki, której jednak przeszkodził posterunkowi Dłubis i Buchacz.

Obaj rzucili się na posterunkowych tak, że policjanci zmuszeni byli użyć palek gumowych.

Przy pomocy nadbiegłych na gwizdek dalszych posterunkowych Brycha i Mazgala obezwładniono pójaków i doprowadzono ich do drugiego komisariatu.

W czasie doprowadzania Bajura pokarał dotkliwie post. Brycha tak, że ten musiał się udać po pomoc lekarską do szpitala.

Piąte przykazanie dotyczy również radja

Radjopajęczarze „wsypali się”

Nieprawne korzystanie z odbioru radiowego, czyli innymi słowy radjopajęczarstwo jest przestępstwem, karanym przez sądy. Jest to pewnego rodzaju kradzież, polega bowiem na bezprawnym odbieraniu audycji stacji nadawczych bez zezwolenia i bez opłaty abonamentu radiowego.

Mimo tych surowych sankcyj karanych

radjopajęczarstwo kwitnie ze szkoda dla państwa.

Policja komisariatu w Zależu wyłowiła onegdaj wieczorem dwóch amato-

rów radja: Stefana Szelonga (Marcina 5) i Erwina Wischnioka (Wojciechowskiego 45), którzy nie mogli wykazać się zezwoleniem na posiadanie radioaparatu względnie poświadczeniem opłaty abonamentu radiowego.

To też spotkała ich przykrość w postaci konfiskaty odbiorników i instalacji, a ponadto obydwa

spoczęli w kowie,

do dyspozycji sądu.

A więc, strzeżcie się radjopajeczar-

rze!

Podróże dokoła świata

Norwegia, kraj w którym niema analfabetów



Mieszkańcy Drontheimu

Norwegio! Nie chcę pisać o tem, że masz trzy miliony mieszkańców i 700 (sied-miu-set) żółnierzy!

Nie chcę pisać, że na twej ziemi niema ani jednego analfabety!

Nie chcę pisać, że ty wydałaś Ibsena, Björnsona, Banga, Ham-suna, Knuta, Gerborga, Thor-valdsena, Kiellanda i Amundsena!

Nie chcę pisać, że z nikim od setek lat wojny nie prowadziłaś, i nie ugarniowałaś ziemi girlandami bohaterskich trupów!

Nie chcę, nie umiem pisać, że bez krwawych przewrotów i grzmiących rewolucyj zniósłaś u siebie szlachectwa, tytuły i ordery wtedy, gdy Europa dyszała ciężko w łańcuchach feudalizmu!

Nie chcę pisać o twojej dumnej i wielkiej historii o twojej kulturze, cywilizacji!

Nie chcę pisać o twoich słodkich jeziorach, skrzydlatych górach i błękitnych fjordach!

Nie o tem wszystkiem chcę pisać!

Każdy podręcznik historii powie że stolicą twoją jest Oslo, że zajmujesz 362.000 km. kw., że masz flotę handlową o pojemności 1.600.000 ton; że rybołówstwo i handel są pierwszymi podstawami twego bytu; że w X-ym wieku wprowadzono chrześcijaństwo, któremu się wzamian królem Olafem świętym odwdzięczyłaś!

Że miałaś długi poczet książąt i królów, wśród których zajmuje pierwsze miejsce Harald Harfager (Pięknowłosa) zjednoczyciel plemion i ziemi.

Że na czas długi przed Kolumbem twoje łodzie ostrodrobne znały dobrze wybrzeże Ameryki!

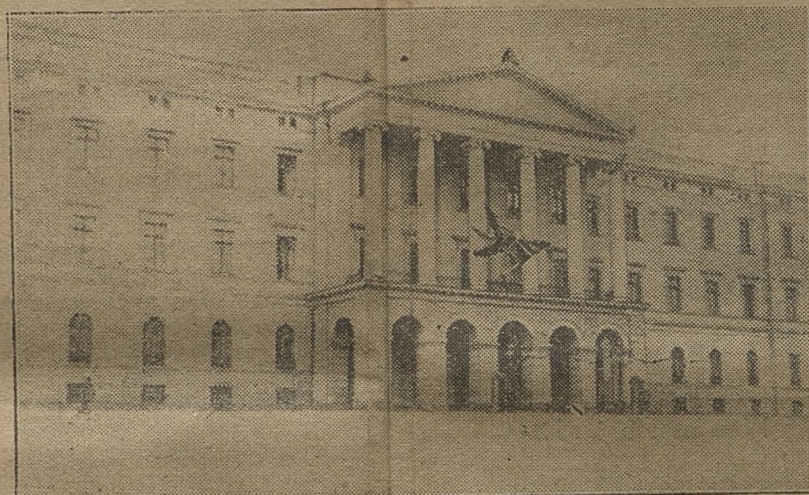
Że krew twoich wikingów płynęła w założycielach i przywódcach wielu narodów Europy!

Że przed tysiącem lat precz odrzuciłaś bohaterski miecz przed którym drżały w lęku i trwodze wszystkie pobożne, za mieniając go na lemiesz, ciszę i pokój!

To wszystko — to jeno polspolite, zwyczajne, urzędowe dzieje twoje, Norwegio!

Norwegio błękitna — Norge!
Nie o tem chce dziś pisać!

Dzisiaj chcę przypomnieć sobie jedno tylko! Jeden wieczór i jeden poranek na twojej ziemi — Norwegio!



Jeden z reprezentacyjnych gmachów w Oslo



Reny norweskie

Był wieczór... Zimny, ciemny i twardy od lodu i śniegu wieczór... Od jeziora Terentjō szły sypkie i kłębiaste podmuchy...

Okna były skute koronkowym białym pancerzem... Na drzewach leżały ciężkie i głębokie białe czapy... Zima...

W palenisku buzował ostry, pękaty ogień... Łóżko było białe i świeże... Usnałem...

I zbudziłem się o świcie... Okna były jasne i czyste... Na podwórzu śnieg tajał szybkimi i rwąciami potokami... Jezioro lśniło słodkim, najjaśniejszym błękitem... W dali narastała, rwała oczy, mieniła się w sercu zieloność.

Za otwartymi drzwiami buchnęło mi w piersi, usta i oczy ciepłe powietrze... I z tego powietrza, błękitu i złota wychynał, wykwił, wynurzył się ciemny punkt... Poznałem... To był Olaf... Ojciec Olaf, który szybkimi, rażnemi krokami zbliżał się do wsi...

Wychodził, wypływał z tego nagłego, nieprawdopodobnie soczystego wiosennego słońca...

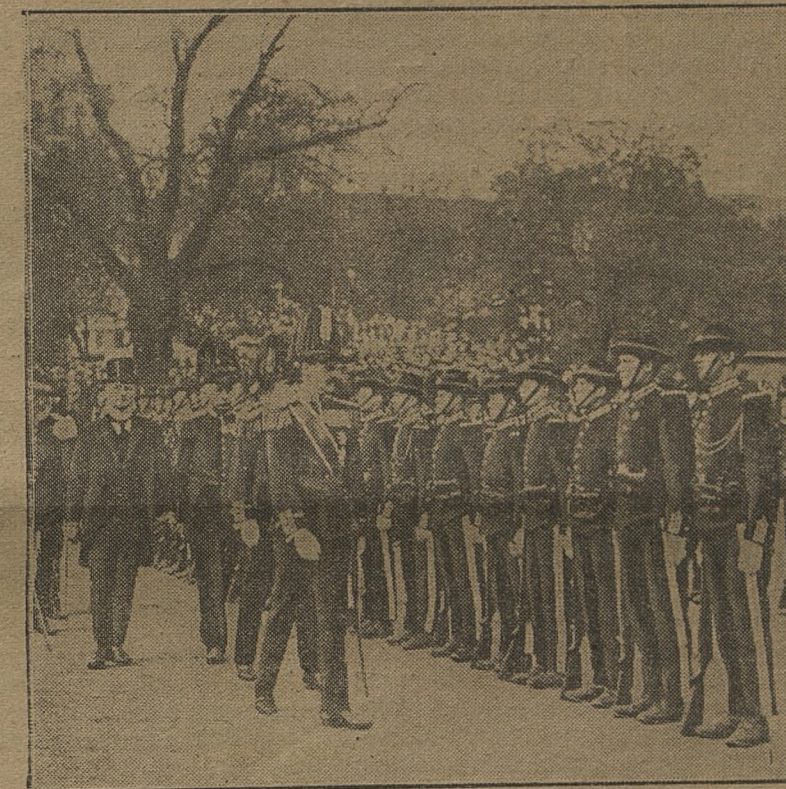
Z tą najświeższą, najpełniejszą, cudotwórczą wiosną szedł ojciec Olaf, nauczyciel wędrowny, jeden z tysięcy norweskich nauczycieli do swojej szkoły...

A na widok jego zdaleka już biegły dzieci różowe i jasnowłose, które całą zimę czekały na przyjście nauczyciela...

Taką widziałem norweską wiosnę — i nigdy jej nie zapomnę...

Sztandary Narodów! Niechaj

Czytajcie „KINO”
Cena 50 gr.



Armia norweska

bią z dział, niech grzmia okrzyki, niech grają huczne na wasz widok fanfary!

Ala gdy ujrzę kiedyś sztandar czerwony i błękitny, gdy ujrzę twój sztandar skalista i daleka Norwegio, ponad wszystkie hu-

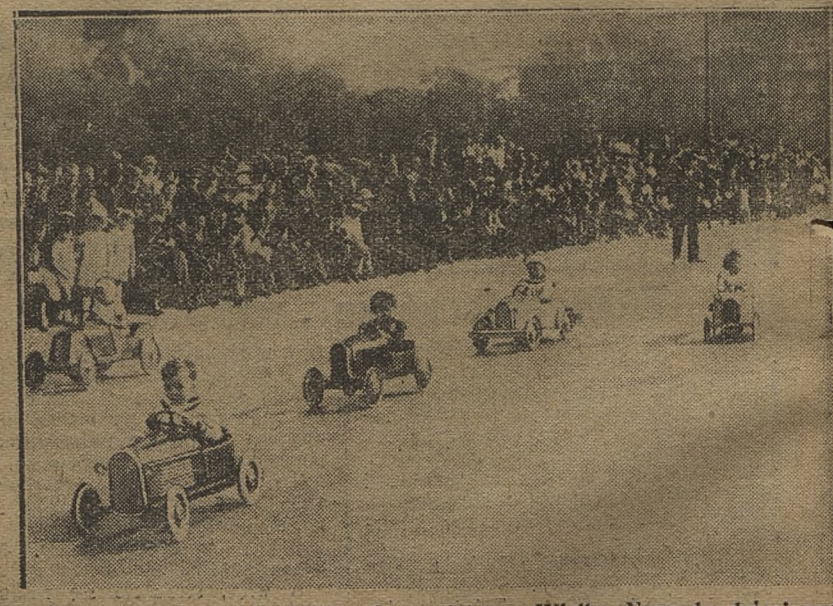
ki i salwy, usłyszę głośniejsze kroki wędrownego nauczyciela — ojca Olafa...

I ujrzę twoją wiosnę... Wiosnę moich snów i wiosnę mego serca...

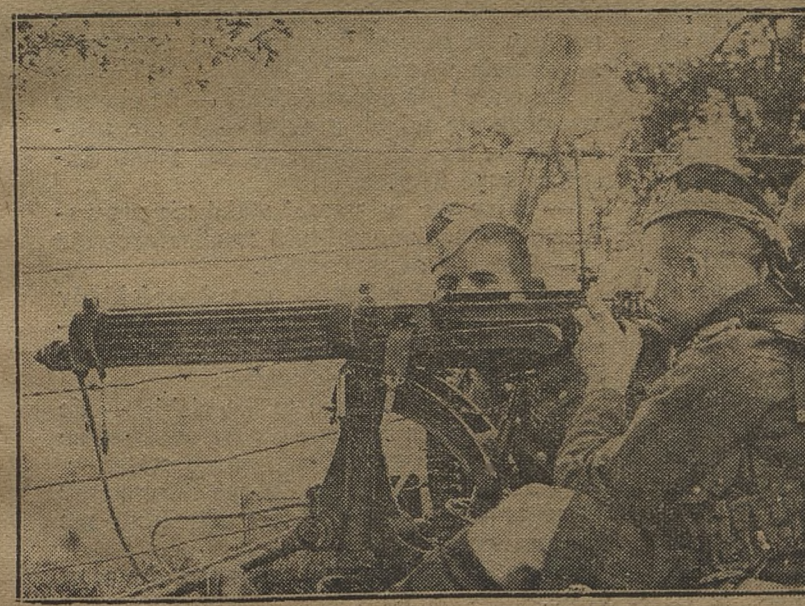
Harald Ordjoels.



Skąły i morze



Na bulwarach paryskich odbyły się wścigi o Wielką Nagrodę dziecięcych samochodzików.



Manewry w Szkocii.



Nad dalekim fjordem

Tajemnice toru wyścigowego

S Z A Ł

Przyszli...

Prysnęły gdzieś w jednej chwili jej niepokój, domysły, złe przeczucia.

Myślała że ten stary Orłowski zdoła go oderwać od niej, że znów będzie rzucał brutalne, bezwzględne oskarżenia — tak jak wczoraj w kawiarni i że oskarżenia te przekonają Konrada — a tymczasem on przyszedł.

Ona była jeszcze nie gotwa na jego przyjęcie, jeszcze siedziała przy toalecie — ale od chwili gdy usłyszała jego kroki, podwójny dzwonek u drzwi — dziwna błogość i bezwład radosny opanowały ją całkowicie.

Potem słyszała jego kroki w saloniku. Choć nie widziała go, a jednak w każdej chwili wiedziała dokładnie gdzie on jest w tej chwili.

Teraz ogląda swój portret na ścianie... portret najświetniejszych lat scenicznych, musiały mu w tej chwili powrócić na myśl wspomnienia najmilsze, a może zdziwiony jest przyjemnie tem, że portret wisi na dawnym miejscu, że na stolczku stojącym przed obrazem, tak jak dawniej w wazoniku czerwienia się róże.

Błysk niepokoju przedarł się nagle przez radosne myśli, a może zauważył że kurz z obrazu jest dopiero starty — poraż pierwszy od długiego czasu, a może domyślił się że ten stolczek dopiero dziś rano ustawiono znów w tem miejscu i że róże dziś poraż pierwszy od czasu ich rozstania zdobią to miejsce.

Ale nie... znów słyszy jego kroki... za chwilę stłumił je dywan... a więc w tej chwili na środku pokoju — tuż obok kozetki. Boże!... Czy nie przypomina mu się teraz scena, gdy porwała się z kozetki i stając w obronie Matrasza — uderzyła go w twarz?

Nie... znów poszedł dalej... lepiej jednak będzie nie zostawiać go dłużej samego. Jeszcze kilka spojrzeń w lustro, jeden i drugi ruch olówkiem pomadki...

Ale co mu odpowie, gdy zagadnie ją, lub gdy rozmowa zejdzie na osobę Orłowskiego.

Jak wytłomaczy mu ową scenę w Truskawcu, gdy spotkali się pod dachem jednego pensjonatu — wówczas gdy ona była przyjaciółką Orłowskiego — jak cofnie te straszliwe słowa jakimi zarzuciła go — gdy on mszcząc się na swym rywalu za swą krzywdę i zniewagę — uderzył Orłowskiego. A przecież rozmowa taka nastąpić musiała, jeżeli nie dziś to jutro lub pojutrze, bo Orłowski napewno wywiecze wszystko, przypomni Konradowi najstraszliwsze chwile. Bo prawdę mówiąc dlaczego ten człowiek ma się kłopotować, czy może mieć dla niej jakiegokolwiek względy? Przecież zbliżyła się do niego tylko dla interesu — tylko poto ażeby wyzyskać go nie licząc się przez moment z tem, że narażała opinię tego nieskazitelnego człowieka w sferach w których się obracał, wśród których żył... a później... czy nie opuściła go wtedy gdy złożony ciężką niemocą leżał w klinice bez kochającego serca... nie wzruszyły ją łzy człowieka, który nie mógł przemówić ani jednego słowa. Straszliwie doświadczony, na starość rzucony na łup drwinom i plotkom — Orłowski był najzupełniej usprawiedliwiony wobec swego sumienia z postępowania względem Rity.

I ona rozumiała go także. A jeżeli chciał odgrodzić ją od Jura, to czy, nie ma racji. Czy może z miłości wielkiej chciała napra-

wić to co ongiś sama porwała i zniszczyła?

Rita energicznie powstała z krzesła. Nie będzie się teraz zastanawiała nad tem wszystkim. Należy myśleć tylko o przyszłości.

Otworzyła drzwi salonu. Jur siedział w fotelu przeglądając fotografie. Wpatrywał się właśnie w jej fotografię w stroju amazonki na koniu w wędrownym cyrku.

Ile razy żałował że ją wówczas spotkał i poślubił... znów wspomnienia? Dość...

Podeszła doń i wyciągnęła obie ręce. Konrad odłożył czempredzej fotografie, wstał i za chwilę ręce ich spotkały się.

Jego dłonie drżały... a może znów jej się zdawało?

— Dziękuję ci że przyszedłeś...

— Nie, to raczej ja muszę ci dziękować... zachowałeś to mieszkanie w takim stanie jak dawniej... zdaje mi się, że dopiero przed godziną wyszedłem stąd i wracam.

Pociągnęła go ku kozetce.

— A mnie znów zdaje się że ty nigdy nie wychodziłeś stąd, że zawsze byłeś i jesteś przy mnie.

Rita mówiąc te słowa sama przestraszyła się czy nie brzmią one zbyt nieszczerze, zbyt poetycznie... zbyt niezgodnie z jej trzeźwą, zawsze przytomną i zrównoważoną naturą.

On jednak zamiast odpowiedzi uściśnął jej ręce i tym razem jemu wydało się że postępuje tak jakoś po sztubacku, jak młody zakochany student — wdychający w cienieściej alei parku do swej ukochanej.

Powstała długa chwila kłopotliwego milczenia... trzeba ją było przerwać natychmiast.

Rita wyzwołała swe ręce z uścisku Konrada i rzuciła się głową w tył na poduszkę. Wzrok Jura oparł się na parze nóg, najpiękniejszych w świecie nóg, które wspinałymi liniami układały się teraz na wzorzystym tle dywanu pokrywającego kozetkę.

Zar buchnął mu od głowy... odwrócił się... i w tej chwili ujrzał przed sobą — jej oczy nawpół przymknięte — a jednak gorące i przesłonięte lekką mgłą... jej usta nawpół rozchylone i jakby nabrzmiałe żądzą pocałunków — jej zęby białe i ostre — jej piersi — falujące szybkim gwałtownym oddechem. Pochylił się nad nią... blisko... zupełnie zbliżona spojrzał w jej oczy — przeszedł go prąd jakiś magnetyczny i... w tej chwili ramiona Rity uniosły się zwolna i opłótł jego szyję. Najpierw słabo, miękko — potem coraz mocniej, gwałtowniej... czuł ją całą koło siebie. Przyległa do niego zupełnie. Usta odnalazły się. Jego ręce opłótł ją — a potem błędziły po całej jej postaci.

Gdy znów odzyskał świadomość Rity nie było w pokoju. Usta piekły go niemiłosiernie... powstał z kozetki. Był owładnięty miłym, rozkosznym zmożeniem. Podeszedł do lustra i w tej chwili chusteczką, którą wyciągnął z kieszonki marynarki dotknął ust. A więc stąd to nieznosne uczucie piekącego bólu — krew...

Jakże śmiesznie pokreślił mu się krawat, jak fantastycznie wzburzyły się jego włosy — niedawno tak starannie układane.

Wrócił na kozetkę. Po Ricie został tylko małeńki pantofelek odrzucony gdzieś na środek pokoju.

— Rit... gdzie jesteś?...

— Tutaj... niedobry... — Głos dochodził z jej buduaru. Podeszedł do drzwi.

— Czy pozwolisz wejść?

— Proszę — ale ja trochę poprawiam się teraz...

Znów porwał ją w ramiona. Był ciągle głodny pocałunków — to też nie zwracał uwagi na ból — nie bronił się przed ostre- mi, białymi zębami...

— Co ty robisz?... Opamietaj się szep- tała.

Ale on ciągle pragnął zapomnienia...

I znów stał przed lustrem poprawiając zburzone włosy i zmięty krawat. W pokoju było przeraźliwie cicho, zdawało mu się że Rita śpi — tak bez ruchu leżała z twarzą wtłoczoną między poduszki.

W ciszy rozdzwonił się zegar.

Raz... dwa... trzy...

Przestał liczyć...

Potem znów... raz... dwa trzy...

Ile tych godzin.

Musiał bliżej podejść do zegara aby uj- rzeć godzinę.

— Północ...

Nie zauważył kiedy Rita wstała i rów- nież zaczęła się poprawiać.

— Czy można już dzwonić na służącą?..

— Proszę...

Pokojówka ukazała się w drzwiach.

— Czy nakryte w stołowym?

— Dawno już proszę pani...

Przeszli do sąsiedniego pokoju. Na wi- dok butelki z winem stojącej na stole — Konrad przypomniał sobie — że trapi go pragnienie. Sięgnął po kieliszek.

Zaczęli jeść.

Rita rzucała na niego szelmowskie spoj- rzenia z pod oka i nakładała mu coraz na- talerz.

— Mam apetyt jak koń... — zaczął Jur.

— Przejmiesz się jak widzę swem za- jęciem — myślisz o koniach...

— Tak, bardzo lubię swój nowy zawód.

— Widzisz? A dziwileś się że ja pasjono- wałam się końmi.

— Teraz rozumiem cię coraz więcej.

— Widzisz... widzisz... jaki ja popełniłam błąd... trzeba cię wówczas było zaintereso- wać grą — i uniknęlibyśmy tego wszyst- kiego.

Ale skądże znowu, kochanie, najglów- niejsze nieporozumienie leży w tym, że ja bardzo zasadniczo odróżniam grę od wy- ścigów. Dla mnie wyścig nie odbywa się dla gry, przeciwnie gdyby to było w mojej mocy zniósłbym zupełnie totalizatora.

— O naiwny i wówczas sam jeden na tych przestronnych trybunach oglądałbyś wyścigi. Czy myślisz że którykolwiek z bywalców toru, który nie opuszcza obec- nie ani jednego dnia wyścigowego przy- szedłby na pole gdyby nie był zwabiony, możliwością wygrania?

Jur chciał już odpowiedzieć — że chętnie wyrzeka się takich graczy — że nie zale- ży mu na nich absolutnie — gdy padło dal- sze pytanie Rity.

— Więc wy w waszej stajni nie prowa- dzicie racjonalnej polityki totalizatorowej?

— Nie... — odpowiedział.

— A czy nie mógłbyś mi pokazać kiedy swoich pupiłków, swoje nadzieje wyścigo- we... bo przecież chyba orientujecie się co do tego, który koń ma szansę.

— Chętnie zrobiłbym to dla ciebie — ale niestety mam taką umowę z Orłowskim, że nie mogę wprowadzać nikogo do stajni.

— Jakto? Czy ja cię dobrze rozumiem? Więc ty w tej waszej spółce absolutnie nic nie znaczysz?

Kłopotliwe milczenie zapanowało przy stole.

(Dalszy ciąg jutro).

Zygzakiem

Sledzie

w hołdzie Sobieskiemu

Niechże broń Boże nie myśli nikt wnioskując z tytułu, że chodzi tu faktycznie o sledzie — bałtyckie lub inne. Gdyby jednak wszyscy nasi Czytelnicy oglądali wyjazd pociągów popularnych na uroczystości krakowskie, wiedzieliby skąd wziął się ten tytuł.

Taki więc był ścisk przekładany go sto piorunami, że nawet żydki zrezygnowały z okazyjnego taniego wyjazdu dla zaspokojenia interesów. Wśród rozsypanych krupnioków, które zabie-



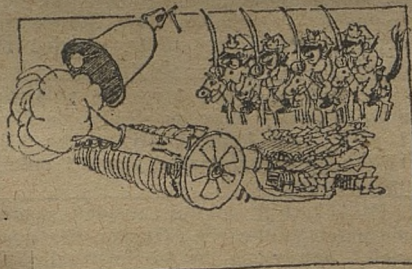
rano na drogę, dokonywano cudów akrobacji, przedostając się do wnętrza pociągu nawet przez okna.

Za to wszystko po przyjeździe na miejsce, cywile, mimo, że byli jeszcze w większości, odczuli cały ciężar pogardy z jaką spoglądała pleć piękna na wszystko, co nie miało lampasów. Psychoza ta oddziaływała tak silnie, że w końcu jeden szarak spoglądał



z pogardą na drugiego, choć każdy krutował się z pod znaku marynarki, oczywiście nie wojennej (mimo, że i to się czasem zdarza po lepszej wypicie w Zależu), lecz takiej co się nosi.

Widząc gesto smujące się na ulicach oddziały kawalerji przed wyruszeniem na rewję na błonia, każdy ślubował sobie w duchu zostać corychej Winiawą. (Gdybym się był wybrał do Krakowa, możliwe, że i ja bym tak myślał, choć Monopol Spirytusowy można popierać i bez tego). Przejeżdżający zaś koło cywila kawalerzysta,



strzykał z pogardą nań ślina a koń też nie z większym szacunkiem się odnosił, syjąc pod nogi wonne „jabłuszka”.

Rozprasowany dokładnie na Błoniach uczestnik uroczystości, złożywszy tem hołd Sobieskiemu, wrócił syt wrażeń z powrotem do Katowic.

Jeszcze w drodze w wagonie, z powodu ułożenia się trzech „synków” na półce, trzeba było rozpiąć parasol zabrany na wszelki wypadek, bo zaczął padać deszcz. K.

Kiedyż nareszcie zapanuje spokój na boiskach sportowych Śląska? Czy O.Z.P.N. posiada jakiś autorytet?

Z powodu powtarzających się zbyt często na boiskach sportowych Śląska gorszących zająć, zmuszony był O.Z.P.N. do wydania

ostrzych postanowień, które powinny były osiągnąć pozytywny skutek.

Wbrew temu mniemaniu sytuacja na boiskach sportowych nie uległa zmianie na lepsze. Przeciwnie. Ekscesy, awantury, bójki i kłótnie karzemne są objawem nie styty bardzo częstym.

Ogólnie sędzono, że z chwilą ukazania się komunikatu O.Z.P.N. zajęcia na boiskach

nie powtórzą się więcej. Tymczasem jesteśmy świadkami nowych gorszących awantur.

Ostatnio, a mianowicie w dniu 4 października r. b. miało miejsce skandaliczne zajście

na boisku K.S. „Strzelec” w Szarleju w czasie rozgrywek premjowych. Rozmianietni zawodnicy nie biorący udziału w zawodach członkowie jednego z klubów przybijający udział w rozgrywce uzbójeni w kamienie przy wtórce ordynarnych i nie nadających się do powtórzenia wyzysk kamieniami

obrzucili zawodników K.S. „Fortuna”. Członkowie tego klubu bynajmniej nie dali powodu do takiej niekulturalnej zaczepki zwłaszcza, że w czasie dwuletniego istnienia klubu nie dali nikomu powodu do tego rodzaju brutalnych wystąpień.

Rezultatem zaczepki była konieczność przerwania gry, na co po 20 minutach zdecydował się sędzia prowadzący zawody.

Zpyta ktoś: co było przyczyną bójki?

Prostu niski poziom gry i porażka gospodarzy (K.S. „Strzelec” Brzozowice).

Należy się spodziewać, że Śl. O. Z. P. N. jako instancja czuwająca nad dyscypliną wśród sportowców zajmie odpowiednie stanowisko, winnych przykładnie ukarze a ponadto wyciągnie na przyszłość za podobne wnioski.

Na „sportowców” gwałcących tradycję uświęconą, staropolskie prawo gościnności, winien znaleźć się wreszcie jakiś

bat sportowy, którym należałoby nareszcie wybić z głowy awanturniczą żyłkę.

Czekamy!

Aby wyjechać do Palestyny „nabrali” współwyznawcę na 1300 zł.

Wypadek wzajemnego oszustwa wśród Żydów należał dawniej do rzeczy niespotykanych.

Ale czasy się zmieniły — zmienili się również i Żydzi.

Nie wystarczy im widocznie „nabieranie” łatwowiernych „gojów”, skoro dobierają się nietyle może do skóry, ile do

kieszoni współwyznawców.

Wypadek taki miał miejsce onegdaj w Królewskiej Hucie, która po osławionym hitlerowskim „głajchszaltungu” przybrała

charakter azylu

dla pokrzywdzonej mniejszości żydowskiej.

Nie dziw więc, że „zgnębieni” synowie Izraela nie zasypiają gruszek w popiele i... dalejże na kieszonie współwyznawców.

Znani z pomysłowych kombinacji finansowych mieszkańcy Król. Huty Chiel Półtorak (Jacka 8), Majer Ro-

senman (Mieleckiego 41) i Majer Kiw-kowicz (Chrobrego 3), którzy przywdrowali tu nie z Niemiec, lecz z sąsiedniego województwa kieleckiego, a ściślej się wyrażając z Zagłębia Dąbrowskiego, przeprowadzili ostatnio pewną transakcję

z poważnym kupcem z Żarek, panem Alterem Rafalewiczem. Na transakcji tej Rafalewicz stracił tylko 1300 zł., ale za to tyleż zarobili pomyslowi Żydki, którzy za „zarobione” pieniądze zamierzali

wyemigrować do Palestyny.

Zamiar ten jednak nie doczekał się realizacji, bowiem zawiadomiona na czas policja zatrzymała oszustów pod kluczem,

przekazując ich do dyspozycji władz sądowych.

Obecnie medytują oni nad znikomością planów i zamierzeń palestyńskich.

Wstyd — pani Marto! Kokosowy przemyt zabrała policja

Płatki kokosowe, jako produkt zagranicznego pochodzenia są bardzo drogie i dlatego poszukiwane przez piekarzy do wyrobu ciast i herbatników.

Często czytamy o przytrzymaniu przemytników, przenoszących z Niemiec płatki kokosowe, które na tamtej stronie granicy są znacznie tańsze, niż u nas. To też przemycanie tego artykułu jest bardzo rozpowszechnione, zwłaszcza, że zbyt na płatki jest bar-

Zebranie hodowców psów policyjnych

W dniu dzisiejszym t. j. 9 b. m., o godz. 20-ej odbędzie się w sali p. Szymańskiego w Król. Hucie (Moniuszki 2) zebranie członków Związku Hodowców psów policyjnych i Ochrony Zwierząt.

Z uwagi na niezwykle interesujący temat pożądana jest obecność wszystkich członków.

dzo łatwy.

Policja komisariatu w 7-leziu otrzymała informację, że Marta Bernas (Pokoju 19) posiada większy zapas płatków kokosowych.

Rewizja potwierdziła w zupełności tą informację, bowiem znaleziono worek tego specjalu, wagi 30 kg., z którym p. Marta musiała się pożegnać na zawsze.

Poza konfiskatą czeka ją przykra sprawa i ponoszenie wysokich kosztów, wynoszących 5-krotną normalną stawkę celną.

Rodzinki pana Łazarza

Pod zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy oraz przemytu 8 kg. rodzynek z Niemiec ujęła policja w Król. Hucie Alfreda Łazarza z Jaworzna pow. Chrzanów.

Pana Łazarza pozbawiono słodkiego przemytu, kierując go wraz z protokółem do urzędu celnego w Chorzowie.

Rowerzysta pod samochodem

Jazda rowerem jest przyjemnym i zdrowym sportem, gdyż wyrabia muskły kończyny, a przyjemnie ma ta dodatkową stronę, że przenosi nas z miejsca na miejsce w czasie znacznie szybszym, niż np. spacer na piechotę.

Gorzej jest jednak, gdy rowerzysta zaniedbuje obowiązujące go przepisy drogowe. Wówczas nie trudno o wypadek nieszczęśliwy.

Takim pechowcem był mieszkaniec Zależa 66-letni Andrzej Galeczka (Limanowskiego 8).

Skutkiem własnej nienowagi wpadł Galeczka na ul. Wojciechowskiego w Zależu pod koła samochodu ciężarowego S. 11353, prowadzonego przez szofera Jerzego Śliskiego z Dębu (Dębowa 16).

Skutki tego wypadku były dla sędziwego rowerzysty bardzo przykre. Rower został zupełnie zniszczony zaś Galeczkę z ciężkimi obrażeniami musiano przewieźć do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostał na kuracji.

Kieszonkowiec w pułapce

Wśród znanych policji katowickiej „dołmniarzy” miał Eryk Wieczorek (Limanowskiego 20) opisać „gietkorękiego”. Nikt podobno nie potrafił mu dorównać w wypróżnieniu kieszoni podróżnych, śpieszących do lub z pociągów. Trzeba bowiem wiedzieć, że „terem operacyjnym” Wieczorka był dworzec kolejowy w Katowicach, gdzie stałe się kręcił.

Za dużo jednak napływało skarg od osób okradzionych na dworcu, zaczęła policja poczęła Wieczorkowi deptać po piętach.

„Deptanie” skończyło się wczoraj wieczorem osadzeniem Wieczorka w areszcie, skąd powędruje do więzienia.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek. O godz. 20: „Żydówka”. Środa. O godz. 20: „Horszyński”. Czwartek. O godz. 20: „Musisz się ze mną ożenić” (premiera).

„FRAULEIN DOKTOR” w CIESZYNIE. Dziś, w poniedziałek dnia 9 b. m. Teatr Polski z Katowic wyjeżdża do Cieszyna ze sztuką „Fraulein Doktor”.

„ŻYDÓWKA”. Jutro, we wtorek 10 b. m. o godz. 20-ej opera Halevy’ego „Żydówka” w pierwszorzędnej obsadzie solistów. Partię Eleazara śpiewa tenor bohaterki Antoni Golebiowski, Rachele — Helena Lipowska, a Kardynała Bolesław Bołko.

O wysokim poziomie artystycznym przedstawienia świadczy fakt, że nawet mniejsze role obsadzone są przez pierwszorzędnych solistów, a więc: Księżnę Eudoksję śpiewa primadonna opery Maryla Karwowska, Księcia Janusza Popławski — nawet mała partia Rugiera spoczywa w rękach takiego artysty jak Eug. Maj. Przy pułapie dyrygenta najwybitniejszy kapel mistrz polski — Adam Dołycki.

RADJO

KATOWICE. Poniedziałek, 9 października 1933 roku

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40: Muzyka (płyty). 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Muzyka (płyty). 15.30: Komunikaty gospodarcze i giełdowy śląski. 15.50: Komunikaty strzeleckie. 15.55: Koncert orkiestry mandolinistów. 16.40: Kurs elementarny języka francuskiego. 16.55: Muzyka lekka. 18.00: „Ewolucja budżetu państwowego”. 18.20: Sonaty Griega. 19.00: „Czy możemy widzieć atomy”. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Pogadanka muzyczna z cyklu „Wielcy twórcy i wielkie gwiazdy śpiewacze ubiegłego stulecia”. 20.00: „Manewry jesienne” — operetka w 3-ach aktach Kalmana. W przerwie Felieton p. t. „Cztery typy mekskie”. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05 — 23.30: Muzyka taneczna.



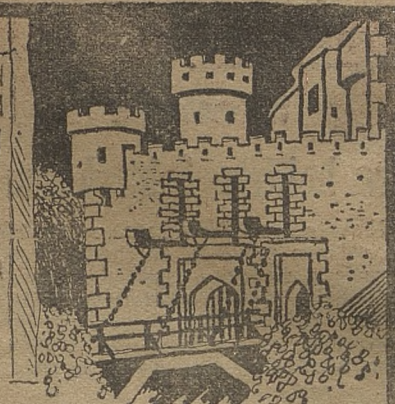
Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

Wszelkie prawa zastrzeżone

ZŁOWROŻYSTWA ZŁATA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLANCA

Powieść odległej przeszłości

w/g H. H. w w. prz. liter. op.
oraz rysunki projektował:
Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Gestykułowała przytem żywo, aby tem mocniejszy wyraz nadać niektórym zwłaszcza myślom swoim. Jej ręce były długie, pięknie toczono, o delikatnej dłoni kobiecej, której alabastrowa białłość tem nieskazitelniejszą się wydawała w przeciwstawieniu do czerni długiego rękawa habitu. Miękkość ruchów i ich harmonijność były tak ujmujące, że stanowczo pokazywały się mogły przyczynić do dobrego, a nie innego wyniku dysputy.

A i głos jej nie dowodził tego, ażeby czemkolwiek, nawet najgorszem, mógł ktoś tak zrównoważoną niewiastę wytrącić z tej równowagi. Dlatego brzmiał on czysto, spokojnie i wcale nie głośno. Przeciwnie — czasami mówiła ona nawet za cicho, tak, że słuchający jej z otwartą gębą Jarosław musiał od chwili do chwili nachylać się nad stołem, aby nie uronić żadnego słowa w tak dla niego ciekawej rozmowie. Poprzez wysokie oraz tu i ówdzie kopulaste sklepienia — rozlegał się jedynie donośny i ochryply nieco głos burgrabi, który od czasu do czasu rósł tak niebywale na sile, kiedy Zaborowski się pienił ze złości — iż przełożona trwożliwie się odsuwała od tubalnie grzmiących słów.

Wogóle — interlokutor Ofiki zachowywał się, jak w świetlicy rycerskiej, a nie, jak na re-fektarz klasztornej przystało.

Ot — teraz znikł blakający się zawsze uśmiešek pobłażliwości z ust wielkiej księżki, ażeby miejsca ustąpić minie nieco poważniejszej i właściwszej słowom.

— Burgrabio — świerkłaniecki — to, co mówicie do mnie nie przyczyni się tem skuteczniej do większego przekonania mnie, jeżeli mi tak w twarz prosto wykrzykiwać będziecie. A zatem umiarkujcie się nieco i zastanówcie, że znajdujecie się w klasztorze, a nie na zamku.

Te uwagi zwróciła siostra Ofika burgrabiemu, który w niebogłosy się wydzyrał, jak nieokrzesany woźnica w nietrzymym stanie, waląc dla wzmocnienia pięścią o dębowy stół.

— A jednak ze swoim gburstwem tak daleko zaszedłem — porysował się burgrabia.

— Rycerzu — brzmiała odpowiedź — doszedłeś tak daleko, ale — względny — czynami gwałtu i przemocy raczej. Sami przeciwie przyznajecie, że u was, na zamku — stosuje się za sadę: siła przed prawem. A i w tym wypadku także chcielibyście rządzić ludźmi, którzy praw nie wam zupełnie nie podlegają. Chciecie więc przywłaszczyć sobie dla swoich korzyści prawa klasztorne. Ale mimo, iż tyle razy już ustępowałam wam, patrząc na niektóre sprawy przez palce — tym razem nie mogę traktować tego wszystkiego pobłażliwie.

— Nie mogę wam pozostawić Jagny, tej nadobnej dziewczyny, gdyż sama przyczyniłabym się do ciężkiego i śmiertelnego grzechu. Poza tem wójt Rymszak wraz z synem podlega wyłącznie prawu klasztornemu, mojej jedynie tylko opiece — i dlatego domagam się więźniów. Gdybym inaczej postąpiła — nie byłabym ani chwilę dłużej przeoryszą klasztoru.

— Czy siostra chce mi grozić? Dobrze jest wiedzieć przedtem, że Jarosław Zaborowski jest nieustraszoną i żadnych gróźb się nie lęka. Nie boi on się niczego, ani nikogo!

— A gdzież-to w słowach

moich kryła się jakaś groźba? Jeżeli słusznej sprawy bronie — to przecie nikomu nie grozę. Czy jednak istotnie niczego, ani nikogo się nie lękacie? Śmiem wszakże wątpić, czyby tego strachem całkiem śmiało nazwać nie można — kiedy w takim uzbrojeniu i z całą chmarą towarzyszy pancernych zjawiacie się w klasztorze, aby porozumieć się ze słabą i starszą już niewiastą.

Tem Zaborowski czuł się jeszcze więcej podrażnionym. Do patrzył się w tem delikatnych kpin. Tem więcej zaś złym był, iż w głębi duszy zdawał sobie jasno sprawę, że przełożona ma zupełną słusność.

— Siostry i klasztoru także się nie lękam! — zawrzeszczał on na to, iż siostra Ofika podskoczyła nieco na ławie i uszy sobie rękoma przysłoniła. — Nie, nie lękam się tylko muszę być zawsze przygotowanym na wszystko dobre — ale i na wszystko złe. Jak każdy rycerz. Któż bowiem poręczyć mi może, że pacholkiwie klasztorni nie zakładają na mnie zasadzkę jakąś, podczas kiedy ja tu siedzę i rozmawiam. Nie — ja sam się pilnuję i staram się być przewidującym.

— Brak zaufania, którym klasztor darzycie, bynajmniej mnie nie dotyka — odparła przewielebna z zupełnym spokojem. Ni-

komu się zresztą nawet nie śniło, aby was nagabywać podstępem i zbrojnie. Chodzi tylko o to — obdarzyć wolnością moich poddanych, a wszystko będzie w porządku. Jeżeli tak uczynicie, to wracajcie sobie z Bogiem na wasz zamek i róbcie sobie, co wam się żywnie po doba.

— Nie — i po raz wtóry — nie!!! Poimanych ja zatrzymam u siebie w dalszym ciągu. Do mnie sąd należy, gdyż na moim terenie napad urządzono. U mnie w domu chciał mnie syn wójta zamordować. Czy siostrze jest wiadomem, że on tem samem życie swoje naraził?

— Wiem, że ani włos z głowy mu nie spadnie. Jeżeli zbłądził — to klasztor równie dobrze winę jego dopatrzyć się będzie umiał i karę mu wyznaczy, jeżeli na nią zasługuje. Oddajcie tedy sąd w ręce moje — jak się słusznie mi należy.

— Ha ha ha! — zaśmiał się szorstko burgrabia — to-to bym inatolem był niewidzianym i nie słychanym. Wtedy możnaby chłopca gładko i bezkarnie na wolność wypuścić, a ja bym na próżno dopatrywał się w tem swoich praw, jako poszkodowanego.

Dalszy ciąg jutro.

He drzew owocowych posiada Śląsk?

Jak wynika z danych statystycznych w województwie Śląskiem jest stosunkowo b. mała ilość drzew owocowych. W rezultacie tego sprawa się masowo owoce z poza Śląska i wydaje pieniądze z uszczerbkiem dla własnej ziemi i jej właścicieli. Po ciężkiej zimie roku 1928-29, która na Śląsku zniszczyła według obliczeń Śląskiej Izby Rolniczej bezśrednio pół miliona, zaś pośrednio około ćwierć miliona drzew, razem około trzy czwarte miliona, zostało niewiele drzew owocowych.

Dopiero niedawno uzupełniono częściowo te szkody świeżo zasadzonymi a nabytymi na Śląskich targach drzewa.

Spróbujmy je obliczyć na podstawie danych odnoszących się do gospodarstw rolnych i ogrodowych na Śląsku. Do Śląskiej Izby Rolniczej należy 16,137 gospodarstw od 3 hektarów wzwyż, chałupników, tj. właścicieli domków z 2-5 morgami ziemi liczy

Śląsk około 23.000, małych ogródków przy domach, ogrodów działkowych służbowych itd. ma być w przybliżeniu 30.000. Przyjmując średnią liczbę 5 drzew na jedno gospodarstwo od 3 hektarów wzwyż, otrzymujemy 80.680 drzew. Jeśli zaliczymy gospodarstwa chałupnicze, dojdziemy do cyfry 58.500, przyjmując 5 drzew na 2 gospodarstwa, zaś ośrodkom działkowym po 1 drzewku, otrzymujemy cyfrę 30.000 drzewek i w końcu doliczając drzewa przydrożne na 40.000 sztuk, otrzymamy w rezultacie okragło 200.000 starszych drzew owocowych, owocujących. Dzięki więc targom na drzewka i związanej z tem propagandzie, posadzono na Śląsku w ostatnich trzech latach 300.000 drzew. Na tej podstawie prawdopodobna będzie cyfra pół miliona drzew owocowych na Śląsku.

Na trzech mieszkańcach Śląska przypada więc jedno tylko drzewko. Czy ten stan pozostać ma nadal?

Ogłoszenia DROBNE

BACZNOŚĆ CHORZY! Leczę wszelkie choroby, nawet zastarzałe. Upraszam pacjentów o przyniesienie ze sobą moczu porannego. Stawiański, homeopata — Ocholec, pow. Katowice, st. kolej. Ocholec. Godz. przyjęć 14 do 19, niedziela 8 — 10 rano.

DO WYNAJĘCIA 2 wielkie ubikacje przy głównej ulicy m. Rudy śląskiej, 1 minuta od kopalni (Bytomska 11). Tamże do wynajęcia od zaraz 1 pokój umeblowany.

POSZUKUJE pokoju czystego, skromnie umeblowanego z łazienką, bez poscieli. Zgłoszenia do Administracji Nowego Czasu pod „Pokój z łazienką“.

BIURO OBRONY i porad prawnych Pawła Brzeka w Lublińcu, ul. Damrota 2 załatwia wszelkie sprawy sądowe, podatkowe, ubezpieczeniowe, emerytalne, skarbowe etc. Abonentom Nowego Czasu udziela za okazaniem kwitu porady bezpłatnie.

ABONAMENT miesięczny w administracji wzgł. zamiejscowy zł. 2.50, zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 min. wiersz i łamowy opisowy zł. 2.50, specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach

P. K. O. Nr. 300 277

Druk „Prasa Polska“ S. A.